

# FEAR ME



*Broken love* ①

**B.B. REID**



# FEAR ME

*Broken love 1*

**B. B. REID**

PRZEŁOŻYŁA  
Sylwia Chojnacka



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*Fear Me*

Redaktor prowadząca: Marta Budnik  
Wydawca: Agata Garbowska  
Redakcja: Justyna Yiğitler  
Korekta: Katarzyna Kusojć  
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcie na okładce: © JLwarehouse/Shutterstock.com  
Projekt okładki: © Amanda Simpson of Pixel Mischief Design  
Wyklejka: © PrasongTakham/Shutterstock.com  
Grafika na stronach rozdziałowych: © Dragan Milovanovic, © Sunny studio/Shutterstock.com  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2015. Fear Me by B.B. Reid.

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus  
Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2020  
ISBN 978-83-66611-57-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo KobiECE  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

## PROLOG

**D**yszałam. Po raz setny w ciągu ostatnich pięciu minut otarłam pot z czoła. Różowy lakier do paznokci, którym ciocia Carissa pomogła mi dzisiaj rano pomalować paznokcie u stóp, mienił się w słońcu.

*Wcale nie bawiłam się dobrze.*

*– Chcesz pograć w klasy? Mam kredę. Różową, jeśli chcesz. Mama mówi, że dziewczynskie dziewczyny lubią różowy. Masz różową kokardę, więc na pewno jesteś dziewczynką dziewczyną. Podoba mi się twój kok. Wygląda jak u baletnicy. Jesteś baletnicą? Pokażesz mi parę kroków?*

*Stojąca nade mną dziewczynka o cichym głosie pospiesznie wyrzuciła z siebie słowa, jeszcze zanim zdążyłam unieść głowę. Gdy to zrobiłam, zobaczyłam błyszczące zielone oczy i pyzată buzię. Przypominała mi jedną z figurek mamy, które nazywała cherubinami.*

*– Jestem Willow – oznajmiła.*

*Nie przestawałam się na nią gapić.*

*Jej dzika grzywa kręconych, rudych włosów – a właściwie raczej miedzianych – sterczała w każdą stronę, jakby nigdy wcześniej nie miała styczności ze szczotką. Piegi pokrywały każdy centymetr jej twarzy i okalały duże okrągłe oczy. Dziewczynka miała na sobie intensywnie zielone ogrodniczki w żółte strotki, a do tego fioletowe trampki.*

*Wyglądała uroczo.*

*– Cześć – powiedziałam w końcu, zanim cisza zrobiłaby się niezręczna. Widziałam, że jej pewność siebie zaczyna znikać, bo dalej patrzyłam na nią wyczekująco.*

*– Jak masz na imię? – zapytała ze zdenerwowaniem. Nie wiedziałam, czy powinnam jej odpowiedzieć. Odniosłam wrażenie, że ciągną się za nią kłopoty, ale nie miałam szansy zareagować, bo wtedy pojawiła się pani o takich samych rudych włosach, tylko schludnie zaczesanych i spływających po plecach.*

*– Willow – odezwała się pani surowym tonem. – Coś ty zrobiła z włosami? Och, nieważne. Gdzie jest twój brat? Czas wracać do domu.*

*– Mamoooo – jęknęła mała nieznajoma. – A skąd mam wiedzieć? Buddy ma pięć lat! Jest prawie dorosły.*

*Byłam niemal pewna, że mówi nieprawdę.*

*– Willow Olivio Waters – zaczęła matka, robiąc się czerwona na twarzy.*

*O-o.*

*– Lake – odezwałam się nagle.*

*Obie zwróciły się w moją stronę – matka wydawała się zdziwiona, podczas gdy dziewczynka uśmiechnęła się do mnie triumfalnie. To, że poznała moje imię, chyba było dla niej jakimś zwycięstwem. Dziwne.*

*Przedstawiłam się jej tylko dlatego, że z jakiegoś powodu chciałam odwrócić ich uwagę od sprzeczki, bo nie życzyłam*

*dziewczynce kłopotów, teraz jednak nie wiedziałam, co robić, bo obie się na mnie gapiły.*

*– Mamo, Lake i ja znajdziemy Buddy’ego i spotkamy się z tobą przy samochodzie – odparła szybko dziewczynka, złapała mnie za rękę i pociągnęła przez plac zabaw.*

*Minęłyśmy huśtawki, karuzele i drabinki, choć właściwie prawie ich nie zauważyłam, bo dziewczynka ciągnęła mnie zbyt szybko. W końcu zatrzymałyśmy się przy jasnoniebieskich drabinkach. Skoro nawet ośmiolatce wydawały się dość przerażające, to mogłam sobie tylko wyobrazić, jak się czuł młodszy chłopiec w dżinsowych ogrodniczkach, który siedział tam zapłakany. Zastanawiałam się, jak tam wszedł i dlaczego w ogóle się tam znajdował. Te drabinki były przeznaczone dla dzieciaków trzy razy większych od niego.*

*– Buddy! – krzyknęła Willow.*

*– Willow, pomóż mi. Nie mogę zejść!*

*Widziałam, że maluch cały się trzęsie, i zrobiło mi się go żal. Odwróciłam się w stronę jego siostry i spojrzałam na nią wyczekująco, zastanawiając się, co zamierza zrobić, ale ona już nie wyglądała jak żywiołowa dziewczynka, którą poznałam chwilę temu. Wydawała się przerażona. Szturchnęłam ją, co chyba wybudziło ją z transu.*

*– No i?*

*– Nie dam rady tam wejść – wyszeptala cicho. Jej zaczerwienione policzki zbladły i spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami.*

*Świetnie, ma lęk wysokości...*

*Obróciłam się, by rozejrzeć się za ich rodzicami, ale zauważyłam, że otaczają nas tylko drzewa, a w pobliżu nie ma żadnego dorosłego, który mógłby nam pomóc. Przez chwilę zastanawiałam się, czy nie lepiej wezwać pomoc, ale chłopiec wydawał się bliski hysterii, a Willow ciągle rozglądała się nerwowo po parku.*

*W czym w ogóle problem? Te drabinki wcale nie wydawały się takie wysokie. Westchnęłam, godząc się z tym, że to ja będę musiała się na nie wspiąć i pomóc jej bratu zejść.*

*W tej chwili już wiedziałam, że zdradziwszy jej swoje imię, skazałam się na naprawdę długiej drogi. Ruszyłam przed siebie i złapałam się pierwszego szczebelka, gotowa się wspiąć, ale wtedy usłyszałam jego głos:*

*– Stój.*

*Zamarłam i natychmiast obróciłam się w stronę, z której dobiegał nieznamy ton. Po raz drugi tego dnia spojrzałam w oczy obcej osobie. Ale te oczy nie błyszczały. Nie... One były mroczne i przypominały mi burzę, której tak bardzo nienawidziłam. Były przerażające i groźne.*

*W tej chwili wszystko się zmieniło. Nie mogłam przestać patrzeć w jego zaskakujące, szare oczy. Szydziły ze mnie, skłaniały, by odwrócić wzrok, ryzykując konsekwencje.*

*Nie uciekałam spojrzeniem albo raczej nie mogłam tego zrobić. Nie wiedziałam nawet, czy tego chcę. Chłopak mi się przyglądał i nagle dotarło do mnie, że chciałabym wiedzieć, co o mnie myśli. Musiałam wiedzieć, co widział, gdy na mnie patrzył. Nie byłam pewna, co sama widzę, patrząc na niego, ale nasza reakcja na siebie nawzajem bez wątpienia nie była normalna – była zbyt intensywna. Opierał się swobodnie o drabinkę naprzeciwko miejsca, gdzie zaczęłam się wspinać, ale jego świadrujące spojrzenie dowodziło, że temu spotkaniu brakowało swobody.*

*Nie potrafiłam stwierdzić, czy był w moim wieku, czy może trochę starszy. Miał zmierzwióne ciemne włosy, które częściowo opadały mu na oczy, bo z przodu były trochę dłuższe.*

*Po jego twarzy o ostrych rysach i kanciastych kościach policzkowych spływały strużki potu. Usta wciąż miał nieco pełniejsze, jak to u dziecka. Przy jego stopach leżała piłka do kosza, więc zgadłam, że dopiero co skończył grać.*

– Chcę do domu – usłyszałam stłumiony jęk dobiegający z góry i to wyrwało mnie z odrętwienia. Zdałam sobie sprawę, że grupka dzieciaków zebrała się wokół drabinek i obserwowała, jak Buddy kurczowo trzyma się szczebelków, ale nikt się nie ruszył, by mu pomóc.

Niedaleko stał mniejszy chłopak, który chyba się kolegował z tym groźnym. Patrzył na nas, obserwował naszą cichą wymianę spojrzeń. Nie odpowiedział, postanowiłam iść dalej. Ta dziwna chwila przeminęła, ale wciąż wyczuwałam napięcie. Nie dane mi było postawić stopy na kolejnym drążku, bo on znowu mnie powstrzymał – tym razem kładąc mi rękę na prawej nodze. Z bliska jego oczy wydawały się jeszcze mroczniejsze, aż zamarłam.

Jakim cudem dostał się tutaj tak szybko?

– Nie – powiedział stanowczo, co zabrzmiało niemal jak warknięcie, ale musiało mi się przestyszeć. Ludzie nie warczą. Chociaż najwyraźniej on to potrafił, bo po chwili ciągnął tym samym tonem: – Sam tam wszedł, to sam może zejść.

Co? To tylko mały chłopiec, pomyślałam gniewnie. Z drugiej strony my też byliśmy mali.

– Posłuchaj, nie wiem, kim ty jesteś ani o co ci chodzi, ale on potrzebuje pomocy i ja mu jej udzielen. Łapiesz? – oświadczyłam pospiesznie, odnalazwszy w sobie odwagę, by się odezwać. Prawdę mówiąc, chłopak śmiertelnie mnie przerażał.

Natychmiast zrozumiałam swój błąd. Ale nie, to nie krzyki otaczających nas dzieciaków sprawiły, że to do mnie dotarło. Chodziło o to, jak chłopak zacisnął rękę na mojej nodze, jak jego oczy pociemniały od gniewu, aż stały się czarne.

Rozejrzałam się i zobaczyłam Willow stojącą w tym samym miejscu, gdzie ją zostawiłam. Przygryzała wargę, a jej twarz wyrażała zdenerwowanie. Założyłam, że bała się o swojego brata, który teraz przestał płakać i przyglądał nam się przerażony.



*Mimo to wyrwałam nogę z uścisku chłopaka i wspięłam się wyżej. Szybko dotarłam na szczyt drabinek. Zaczęłam się zbliżać do młodszego chłopca, który potrzebował pomocy.*

*Nie spojrzałam w dół.*

*A powinnam była...*

*Wyciągnęłam rękę w stronę Buddy'ego, a on wytrzeszczył oczy w panice, bardziej niż wcześniej. Powinnam była to uznać za ostrzeżenie, ale tak się nie stało.*

*Ktoś mnie popchnął i spadłam.*

*Poczułam taki ból, jakiego jeszcze w życiu nie doświadczyłam. Niemal mnie oślepił po tym, jak upadłam na beton, lądując na lewym boku.*

*Udało mi się przewrócić na plecy i spojrzeć w górę. Znowu zobaczyłam te burzowe oczy, które patrzyły, jak łzy spływają mi po twarzy. Chłopak już nie wydawał mi się taki piękny. Wyglądał jak potwór, a ja pojęłam, że powinnam się go bać.*

*– Mówiłam ci, że nie mogę tam wejść – odezwała się Willow gdzieś z oddali. – Keiranowi by się to nie spodobało.*



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059